

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: roczne Rbl. 8 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50, za codzienną dwukrotną dostawę do domu, dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek — 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniu mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50, rocznie Rbl. 18.00 — Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 — Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 60 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wypieranie wrogów ze Żmudzi i znad Dniestru.

Złoty dla Ojczyzny siew.

„Idziemy do narodu po wpis dla polskich dzieci, — po złoty dla Ojczyzny siew!”

Z tem wezwaniem zwrócili się organizatorzy wielkiej trzydniowej kwesty na wpisy w szkołach polskich w Warszawie i w ciągu owoch trzech dni Warszawa zjednoczyła się w pełnej niezwykłego zapалу ofiarności na rzecz szkoły polskiej. Dochodzący nas ze stolicy Polski rozgwar nieporozumień partyjnych, rozmaitych „orientacji” i „platform” umilkł na ten czas, usunął się w cień wobec jednajacej wszystkich sprawy wspólnej. Było to istotnie narodowe święto zespolenia się trosk ludzi rozmaitych obozów i kółek politycznych i ludzi nieinteresujących się wcale programami politycznymi.

„Trzydniowe dziś w Warszawie odprawujemy narodowe święto. Takim zawołaniem kwestę dzisiejszą nazwano. I słusznie. Bo musi być ton podniosły w nastroju, musi być coś uroczystego zawsze, gdy naród wyraz zbiorowy dać w ten lub inny sposób jest władny żywym a głębokim uczuciom swoim, swej nieprzemijającej trosce. Odświętne jest zawsze dla każdego narodu nie tylko urzeczywistnianie aspiracji własnych w całej pełni swej skali, ale ma w sobie — i mieć musi — coś z uroczystej powagi i każdy ten czyn, co zmierza do przechowania, do ocalenia chociażby nawet części tego, co o życiu narodowym stanowi”. Tak przemówił na inauguracji kwesty w Filharmonii dr. Henryk Radziszewski i dał istotnie wyraz ogólnemu nastrojowi, jaki miał zapanować na trzy dni w Warszawie.

Oświata i nauka polska, narodowa, oto jest zawołanie, któremu nigdy i nigdzie naród się nie sprzeniewierzył; jest ona jedną z zasadniczych części składowych naszej ewangelii narodowej, przeżywającej już najróżnorodniejsze kalwarje. Od czasów Komisji Edukacyjnej, po przez różne koleje życia, sztandar oświaty nie wyblakł, przeciwnie, jeśli nie w czynie — z braku możliwości tego czynu — to w duchu, w uczuciu promieniał coraz jaśniejszym światłem.

„Naród — mówił dalej dr. R. — jakby instynktem wiedziony, rozumiał, że tu jest jego broń — co ródz nie zajeździe nigdy, bo jej nigdy naród nie złoży. I ci, — ci, z których wielu już w grobie, — często — bezimienni, — hołd ich czci godnej pamięci — ci najlepší, co zrozumieli, że klingę karabeli na elementarz zamienić było potrzeba, ci uczyli oraz, że nie dla korzyści jakowychś osobistych, czy klasowych, Polskę miłować należy, ale kochać ją trzeba z ducha i serca dla niej samej, bo „naród najwyższem jest dobrem na ziemi”.

„A jedyna ku temu uczuciu droga — to szlak coraz promienniejsz wschodzącego słońca oświaty. I głęboka była w tem prawda. Naród ta historia swoją żył; w niej ukojenie znajdował i moc, i nie pomylił się zgola. Bo przecie myśl polska przetrwała zwycięsko i żywie, a ci, co śród burz i chmur, na straży znicza narodowego stali, ci, co z elementarzem szli, dziś już mogliby widzieć owoc trudów swoich; bo któż i w jaki sposób się o chłop polskiego nie kusił? A jednak, bądź jak bądź, chłop polski jest Polakiem, — ba, na Ślązku usłyszał w duszy swej niezaginione echa prastare, piastowe, — chłop polski jest Polakiem, bo tak trza — pöszerzyło się serce ojczyzny”...

Dziś, w czasie katalizmu dziejowego, pomimo tak olbrzymiej masy pałacach zagadnień narodowych, znowu społeczeństwo sięga do tej głębokiej krynicy. Jest w tem instynktowne zrozumienie najpierwszej potrzeby, potrzeby posiadania patriotyzmu, drgającego żywym życiem, pojmującego w każdym tętnie duszy, że Ojczyzna nie jest pojęciem oderwanym, ale gmachem zupełnie realnym, który bez przerwy i planowo trzeba budować... Takie pojmowanie może dać szkoła, i przytem szkoła polska, nie tylko z języka.

Jedną z największych trosk społeczeństwa w Królestwie było jakie takie uregulowanie sprawy szkolnej. Zbyt dobrze znane są stosunki szkolnictwa, aby trzeba było przypominać, jak opornie i ciężko z tem szło. Pierwsze (obecnego typu) prywatne zakłady naukowe w Warszawie, Pankiewicza i Szmurły, spotykały się z dobrem przyjęciem społeczeństwa, i jakkolwiek młodzież musiała się w nich uczyć wyłącznie po rosyjsku. Szkoły te praw żadnych nie dawały, dzięki jednakowoż dobrze zorganizowanej opiece personalu nauczycielskiego, zjednały sobie względy. Liczba szkół takich stopniowo wzrasta. Rok 1905 przynosi szkolnictwu prywatnemu język polski, jako wykładowy, i odrazu stawia sprawę wychowania na gruncie znacznie właściwszym. W całym Królestwie szkoły polskie wyrastają, jak grzyby po deszczu, dawne prywatne szkoły z językiem wykładowym rosyjskim zmieniają ten język na polski, naród cały bierze w swą opiekę szkolnictwo prywatne, jako swą własność. Odtąd szkoła prywatna przestaje być instytucją prywatną, staje się rzeczą publiczną, której istnienie, byt i rozwój nabierają znaczenia ogólnonarodowego. Reforma językowa, jak z tego widać, dotknęła jednej ze strun zasadniczych. Oczywiście, jednej tylko..., pomijając również wartość wychowawczą szkoły polskiej.

Dla ilustracji rozwoju, jaki w ciągu niespełna 10 lat przeszło szkolnictwo prywatne polskie, warto przytoczyć cyfry:

Według zgromadzonych w r. 1913 danych, w Warszawie istniały 24 męskie szkoły z liczbą 7.847 uczniów, oraz 60 szkół żeńskich z liczbą 9.553 uczniów. W 84 szkołach polskich kształciło się w Warszawie 17.500 młodzieży.

W tymże roku na prowincji: było 32 szkoły męskie z liczbą uczniów około 16 tysięcy, oraz 83 szkoły żeńskie z liczbą uczniów około 12 tysięcy. Na prowincji Łódź posiadała 5 szkół męskich i 13 żeńskich, z liczbą przeszło 4.000 uczących się.

Ogółem więc Królestwo posiadało 199 szkół polskich z ogólną liczbą uczniów i uczennic prawie 45.000.

Jeśli w obliczeniu tem uwzględnimy borykania się ze stanem materialnym, różnorodność bardzo i wcale nie ułatwiające położenia stanowisko władz szkolnych, to musimy z całą radością i przekonaniem w świetny rozwój szkolnictwa polskiego, stwierdzić, że plon to jest obfity. Czyż możemy go zawdzięczyć li tylko potrzebie mechanicznego włączania wiedzy w zastępy młodzieży polskiej w kraju, który w ogólności pozbawiony był dostatecznej liczby zakładów szkolnych, nawet rządowych? Historia dziesięciu lat istnienia szkolnictwa polskiego najwyraźniej przeczy temu, odsłaniając zarazem gorące umiłowanie nie przez jednostki lub grupy, lecz przez ogół cały tego kamienia węgielnego naszej przyszłości narodowej, jakim jest i będzie szkoła polska.

Pojmowanie takie zadań nakłada szczególnie na szkoły nasze ogrom obowiązku, jaki mają do spełnienia. „Takie Rzeczpospolite bywają, jakie ich młodzieży chowanie” — powiedział w akcie fundacyjny Akademii kanclerz Jan Zamoyski, i głęboka prawda słów tych nie straci dla nas nigdy swej wagi. Mniejszy lub większy zakres wiedzy, danej przez szkołę, techniczne usprawnienie młodzieńca do życia gromadnego, nie wypełnia całkowicie celu i pożytku szkoły. Jest to zaledwie osnowa bogatej przędzy, jaką winna szkoła nieustannie wzbogacać naród.

Na pierwszym jej planie stanie wyrabianie charakterów w młodzieży i nastrajanie jej na wysoki ton wartości moralnej. Odrodzenie zaczyna się od charakteru i serca, musi zaś z kolei objąć przystosowanie tych charakterów i serc do współżycia z narodem, do nadawania temu współżyciu wysokiego tonu obywatelskości i tworzeniu coraz nowych wartości wewnętrznych. Słowem, szkoła polska musi się podjąć wdzięcznego zadania kształcenia młodych pokoleń na chwalebny trud służenia nie sobie, lecz narodowi.

Antoni Zw.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urządowanie 1/14.

W rejonie Szawel walka rozwija się w pomyślnych dla nas warunkach. W ciągu doby wzięto do niewoli przeszło tysiąc Niemców i zdobyto 9 karabinów maszynowych.

W Galicji zachodniej natężenie walk od dnia 27/10 osłabło. Wojska nasze stopniowo ściągają się do linii rzeki Sanu celem zajęcia bardziej skoncentrowanego położenia.

Armia austriacka w dn. 28/11, opuściwszy silnie obwarowaną pozycję, ciągnąc się od Bystrzycy do granicy rumuńskiej na przestrzeni 140 wiorst, w dn. 29/12 pośpiesznie cofnęła się za rzekę Prut.

Kawaleria nieprzyjacielska, która zrobiła ofiarę z siebie, aby zapomocą ataków konnicy zastąpić swój odwrót, została rozprószona przez nasz ogień. Nasze dywizje kawaleryjskie w wielu miejscach przerwały front nieprzyjacielski i skutecznymi atakami rozbiły porządek ruchu kolumn nieprzyjacielskich. Pościg energicznie trwa dalej w bardzo pomyślnych dla nas warunkach. Znaczna liczba jeńców przez nas jeńców wzrasta.

Przegląd działań wojennych

według „ARMIEJSKIEGO WIESTNIKA” z dn. 1/14.

W dn. 30/13 nasze oddziały w tych dniach w dalszym ciągu skutecznie posuwają się naprzód, mimo huraganowego ognia artylerji ciężkiej i lekkiej: wymierzonej przeciw niektórym naszym oddziałom celem powstrzymania naszej ofensywy. Dnia 27/10 w walce zajęliśmy Rakowiec—Juljewa—Korniów. W nocy na dn. 28/11 Austriacy nagłym atakiem usiłowali odebrać zdobytą przez nas punkty. Kontratak przeciwnika odparliśmy z wielkimi dla niego stratami, przyczem pojmaliśmy jeńców i karabiny maszynowe. W ciągu dn. 27/10 na tej sekcji pojmaliśmy 30 oficerów i przeszło 300 szeregowców i karabiny maszynowe.

W innym kierunku w nocy na 28 (11) oddziały nasze, przezwyciężając ogrodzenia druciane, wyparły przeciwnika z potrójnego rzędu okopów, zajęliśmy wsi Bałan-utówka—Rzewańce—Gremeszt. Liczbą jeńców, pojmanych przez nas w tym ataku, dotychczasoliczona została na 2000 szeregowców, oprócz tego wzięliśmy 6 armat, 8 karabinów maszynowych, dwa projektorzy i pewną ilość jaszczurek. Inne trojea oblicza się. Kontratak przeciwnika, prowadzone przez wielkierm siłami, rano d. 28 (11) za zajęte przez nas wsi Bałan-utówkę—Gremeszt, odparte zostały przez nas z olbrzymiąmi dla Austriaków stratami. Rano dn. 27 (10) przeciwnik cofnął się od pasma Jawornik. Wyżyny 1197 na południe Angelowa zajęta przez nas. W rejonie wyżyny Jawornik naliczyliśmy 5000 nieopierzanych trupów austriackich żołnierzy, padłych w ostatnich dniach w czasie ich wściekłych ataków na tę wyżynę.

Dnia 28 (11) oddziały nasze zajęły Michałne i Simakowice. Przeciwnik pośpiesznie cofa się. Konnica nasza i oddziały piechoty ścigają go. Tegoz dnia w innym kierunku nasze oddziały przy współudziale artylerji stopniowo posuwają się naprzód na jednym punkcie. Przeciwnik z początku stawiał nam silny opór, lecz po naszym ataku zachwiał się i począł szybko cofać się. Dla podtrzymania swoich odstepujących oddziałów przeciwnik wysunął na czoło opancerzone

automobile, lecz ogień naszej artylerji zmusił je szybko się ukryć. Około południa tegoż dnia nasze oddziały dzielnym atakiem wyparły Austriaków ze wsi Chocimierz, pojmanno wielu jeńców. Przeciwnik zapomocą kontrataku usiłował ze znacznymi siłami odebrać swoje pozycje, zajęte przez nas w rejonie Chocimierza, lecz ataki te odparliśmy z olbrzymieniami dla niego stratami. Atakujące nas kolumny dwa bataliony Austriaków zostały przez nas prawie do szczytu zniszczone. Resztki ich w ilości 400 ludzi poddały się nam. Oddziały nasze zajęły Niewiska i Herasymów. Liczbę jeńców, wziętych w tym rejonie, na razie podaje się na 20 oficerów i 200 szeregowców.

Mimo silny upor, okazywany przez przeciwnika w jednym z kierunków naszej ofensywy oddziały nasze pomyślnie posuwają się naprzód. Około 7 godz. wieczorem d. 28 (11) przeciwnik zachwiał się i począł w nieładzie uciekać, energicznie ścigany przez nasze wojska.

W rejonie Foltu-Michała dwa bataliony Austriaków przeszły do ofensywy, lecz zostały odparte ogniem naszej artylerji.

Zaleszczyki, wzięte przez przeciwnika dn. 26 kwietnia (9 maja), o g. 4 popoł. dn. 27/10 znowu przeszły w nasze ręce.

W ciągu ostatnich dni w kierunku stryjskim wzięliśmy do niewoli znaczną ilość jeńców i trofeów, liczbę których ustala się. Według uzupełniających informacji w jednym z punktów nasze oddziały wzięły 23 oficerów, dwie armaty i 34 jaszczyki z pociskami.

(Wszystkie wymienione powyżej miejscowości leżą prawdopodobnie pomiędzy Obertynem a Horodenką. Red.).

NIEMIECCY ŻOŁNIERZE

O SWOICH SPRZYMIERZENCACH.

Kijów. 30 (13) (PAT.) Przybywający jeńcy niemieccy podają, że podczas przewożenia ich z frontu francuskiego na Karpaty byli przekonani o bliskim stanowczym zwycięstwie, ponieważ prasa niemiecka stale ogłasza, że Rosjanie nie mają broni, artylerji i zdolnych dowódców, jednakże rzeczywistość przyniosła rozczarowanie. Armia austriacka okazała się poniżej krytyki. Między innymi dobrze się biją Węgrzy i muzułmanie bośniaccy.

JĘNCY Z KARPAT.

Kijów 30/13 (PAT.) W kwietniu do Kijowa przywieziono z Karpat jeńców austro-niemieckich: 289 oficerów i 35.140 szeregowców. Oprócz tego około 500 rannych. Przeważają Madziarzy.

Oczekują tutaj przybycia przeszło 5000 zbiegów z Galicji celem rozesłania ich do robót rolnych.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Poszukuje się zaraz 785
lokalu w śródmieściu
odpowiedniego dla Banku.
Oferty Hotel Georgea Nr. 55.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędownie dn. 1/14.

W ciągu dni 28/11 i 29/12 w kierunku Oltyńskim wojska nasze utrwaliły posiadanie pasma górskiego Klizyldag z przełęczami, odrzuciwszy Turków na południo-zachód.

W kierunku datackim posunęliśmy się na południe od Datachu, przyczem kawalerja przeszła do Patnosu, gdzie starła się z Kurdami, których rozprószone.

W kierunku wańskim wojska nasze wyparły przeciwnika z doliny Abaga.

Na innych kierunkach bez zmian.

WALKI W GALLIPOLI.

Do „Russk. Wiedom.” telegrafują z Londynu, iż według informacji „Daily Chronicle” flota sojusznicza dotarła w cieśninie do zatoki Sary-Siglar, znajdującej się za Kefez-Burnu. Czanak, Kilid-Bachr i Nagore bombarduje flota sojusznicza z bliskiej odległości ze znacznym powodzeniem. Na Gallipolijskim półwyspie wysadza się świeże wojska.

INTRYG NA DWORZE TURECKIM.

Według doniesień z Konstantynopola, zabiegom Enwera paszy udało się osłabić ponownie w znacznym stopniu wpływy Goltza paszy przy dworze sułtana. Zauważyć się daje wogóle coraz większa nieufność w zdolności militarne Goltza paszy, który na tydzień przed wyładowaniem wojsk sprzymierzonych zapewniał najuroczyściej, że wyładować one mogą wszędzie, tylko nie na półwyspie Gallipoli.

Po zatopieniu „Lusitanji”.

NOTA AMERYKAŃSKA.

Londyn 30/13 (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą, iż ogłoszono notę Stanów Zjednoczonych do Niemiec. Nota zostawia Niemcom drogę wyjścia, wypowiadając przypuszczenie, że dowódcy łodzi podwodnych źle zrozumieli dane im instrukcje.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC NA NOTĘ.

Nowy Jork 30/13 (P. A. T.). Z Waszyngtonu donoszą, że według oświadczenia ambasady niemieckiej odpowiedź Niemiec będzie zawierała wyrażoną w grzecznej formie odmowę co do wyrzeczenia się stosowanych obecnie sposobów wojny na morzu i potwierdzenie zamiaru topienia statków państw wojujących. Jeżeli Amerykanie będą dalej podróżować takimi statkami, to ich życiu będzie groziło niebezpieczeństwo.

PRZECIW NIEMCOM W ANGLJI.

Londyn 30/13 (P. A. T.). Izba gmin. W oświadczeniu co do polityki rządu względem poddanych państw nieprzyjacielskich, przebywających w Anglii, Asquith powiedział, że ich liczba dochodzi do 40.000, z nich 24.000 mężczyzn. Rząd angielski w celach bezpieczeństwa państwa, oraz dla ich własnego bezpieczeństwa, zamierza wziąć pod straż wszystkich dorosłych mężczyzn. Ci, którzy przekroczyli wiek należący do wojska będą odesłani do ojczyzny; kobiety i dzieci również, jak tylko będzie można będą odesłani do domu, jednak sprawiedliwość i ludzkość wymaga, aby w wielu wypadkach pozwolić im na pozostanie w Anglii.

Będzie w tym celu utworzony specjalny komitet do rozpatrzenia próśb w tym względzie. Rząd nie zamierza brać pod straż cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo angielskie, a których liczba wynosi 8000, jednakże w pewnych, wyjątkowych razach będą i oni internowani.

Bonar Law popierał te wnioski rządu, gdyż dla wszystkich jest jasne, że kraj jest oburzony i może nawet wyłamać się z karbów posłuszeństwa.

DEMONSTRACJE PRZECIW NIEMCOM.

Johannesburg 30/13 (PAT.) W ciągu całego dnia w mieście trwały wielkie rozruchy, skierowane przeciw mieniu Niemców. Znany klub niemiecki „Liederkranz” zupełnie zniszczono. Tenże los spotkał mienie niektórych wybitnych firm niemieckich. Straty, wyrażone Niemcom, obliczają na 250.000 funtów. Zburzono 51 budynków, w tej liczbie wielkie magazyny, hotele i sklepy; wszystko, co się w nich znajdowało, spalono lub zniszczono.

Captown 30/13 (PAT.) Urządzono tu demonstrację antyniemiecką. Zburzono około 6 sklepów niemieckich.

Na froncie zachodnim.

RAPORT FRENCHA.

Londyn 1/14 (P. A. T.). Marszałek French donosi, że walki na wschodzie od Ypres trwają dalej. Dnia 30/13 b. m. bombardowanie na północy od drogi do Menin zburzyło kilka naszych transzej, co spowodowało chwilowe wyprostowanie linii. Obecnie linję znów całkowicie odzyskano.

Wiadomości telegraficzne.

Z AFRYKI POŁUDNIOWEJ.

Windhoek 30/13 (P. A. T.). Niemcy cofnęli się w kierunku północnym do Krugfontain, dokąd poprzednio przenieśli stolicę.

BRAK ZIEMNIAKÓW W NIEMCZECH.

Sztokholm. 30 (13) (PAT.) Dzień 2 (15) maja wyznaczono na obliczenie wszelkich zapasów ziemniaków, znajdujących się w Niemczech. Pod grozą surowych kar należy władzom zgłosić wszelkie zapasy kartofli, aż do 12 funtów.

WYKRĘŚLENIE Z LISTY

KAWALERÓW ORDERU.

Londyn. 30 (13) (PAT.) Z listy kawalerów orderu Podwiązki wykreślono cesarza niemieckiego i austriackiego, króla wirtemburskiego, wielkiego księcia heskiego, ks. Henryka pruskiego i ks. Sachsen-Coburg-Gotha oraz Cumberlandzkiego.

Z życia politycznego.

POLACY W WIELKOPOLSCIE.

Mecenas Adolf Suligorski, który tymi dniami powrócił z zagranicy, w rozmowie z współpracownikiem „Głosu Polskiego” temi słowy określił nastroje wśród Polaków w Wielkopolsce:

„Wśród Polaków w Niemczech odrazu zaznaczyła się zupełnie naturalna jednomyślność co do stanowiska w obecnej wojnie. Czekają z upragnieniem na chwilę wydarcia słupów granicznych, wbitych w żywą ziemię polską i podania bratniej dłoni Królestwu. Zdają sobie z tego sprawę Prusacy, to też pomimo wojny zioną ogniem nienawiści do wszystkiego, co polskie.

„Legiony galicyjskie nie znalazły posłuchu wśród Polaków w Niemczech. Zresztą, co do legionów, dużo tu jest prawdziwego tragizmu. Sami legioniści jednego z oddziałów, z którego tylko garstka pozostała, opowiadali, jak byli wysyłani na najgorętszy ogień, jak traktowała ich armia austriacko-niemiecka i jak się odnosił chłop w Królestwie, który z przekąsem pytał przy okazji: „a ile to Niemiec płaci?”

„Oczywiście, iż Polacy w Poznańskim przeżywają najbardziej twarde i ciężki okres swego niemieckiego jarzma”.

WYSTAPIENIE M. HARDENA.

Sledzenie wystąpień Maksymiljana Hardena jest bardzo ciekawą rzeczą — pisze „Le Journal”. Jako jaskrawy pangiermanista przed kilku tygodniami wyrzekł się urzędowej nieszczerości i publicznie ogłosił, iż czas już przestać upierać się przy tej bajce, jakoby wojna została narzucona Niemcom i wyraźnie podkreślił, iż „Niemcy, właśnie Niemcy chcieli tej wojny”.

Temu benjaminkowi berlińskiej burżuazji nieraz wyrwywają się wyznania, których nie można pokryć milczeniem. Przed kilku dniami Harden miał w Monachium odczyt, w którym z właściwym sobie krasomówczem zacięciem twierdził, iż „nie powinniśmy pocieszać się dłuższą illuzją, ponieważ Niemcy stoją przed zupełnie równymi siłami. W ustach Niemca, dla którego „Niemcy stoją ponad wszystkim”, wyznanie takie znaczy więcej, niż słowa, zapomocą których je wyrażono. I słuchacze Maksymiljana Hardena zrozumieli jasno, mimo tej ostrożnej formy, w którą popularny publicysta przyoblał swą myśl, iż polityczni prorocy Niemiec a przede wszystkim Harden, bardzo dalecy są od wiary w niezwykłość Niemiec i w obiecany przez „kajzera” tryumfalny pochód po Europie.

Kryzys włoski.

Sensację dnia stanowi dymisja gabinetu Salandry. Ostatnie depeze wspominały o audjencji u króla posła Bülowa i byłego ministra spraw zagranicznych Giolittiego. O audjencji Bülowa u Wiktora Emanuela „Koelnische Zeitung” donosi, że audjencja ta jednak nie miała żadnych konkretnych rezultatów i że szanse na zachowanie pokoju są naogół minimalne. Bülow — według informacji tego pisma — wręczył królowi depezę szyfrowaną od cesarza Wilhelma. Telegram ten był utrzymany w tonie serdecznym. Wilhelm II wspominając królowi o braterstwie broni, zawiązanem w r. 1866 przez armje pruską i włoską w kampanji przeciwko Austrii, z której Włochy wyszły oswobodzone — zwraca się do Wiktora Emanuela z gorącą prośbą poparcia starań niemieckich w celu załagodzenia konfliktu austriacko-włoskiego. W zakończeniu Bülow oświadczył królowi, że kurjer ze specjalnem pismem od cesarza jest w drodze do Rzymu. — Podobnie także „Frankf. Ztg.” wyraża przekonanie, iż audjencja ta pozostała bez skutku.

Według doniesień z Kopenhagi z dnia 11 b. m., Giolitti odrzucił propozycję odwiedzenia Bülowa, a organ, popierający jego politykę, wyraża przekonanie, że na czas wojny nastąpi zmiana gabinetu. W skład nowego gabinetu wejdą reprezentanci wszystkich partii politycznych, a między innymi także Giolitti i socjalista Bissolatti. Czy obecnie ogłoszona wiadomość o dymisji poprzedza wojnę, czy też jest zwinstunem przeobrażenia Włoch w duchu neutralności, to okaże się w dniach najbliższych.

Tymczasem jest faktem godnym zauważenia, że otwarcie parlamentu włoskiego odłożono na 20 bm.

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany”

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

„Tygodnik Ilustrowany”

wychodzi regularnie, obecnie wyszedł Nr. 19 z d. 8 maja, który zawiera: Ustanowienie Królestwa Polskiego w r. 1815, przez K. Bartoszewicza. Modlitwa (Fragment z wojny), przez Marię Bażeńską. Samorząd miejski w Królestwie Polskiem, przez H. M. Europę podczas wojny. 11. (Sofia, koniec marca), przez Ludwikę Włodką. Na pozycji, przez M. Tura, Kartki z raptularza, Przetrawmy! Uchylenie zastony, polskie Archiwum wojenne. Rok 1815 (Na wyspie Elbie) przez M. Skalkowskiego. Kontrola obywatelska, przez W. Perzyńskiego. Polacy w Armii Belgijskiej. Jak długo potrwa wojna, przez R. Kronika pośmiertna. — Dział powieściowy: Reymont Wł.: W Warszawie. Rok 1794 (Cz. III. Nr. 19). Bem-de-Cosban Wł. Nad rzeką górską, (Fragment z wojny), Marais Joanna: Niemiecka przyjaźń. VI. 9. — Cena pojedynczego numeru 30 kop.

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych. Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna.

Odłożenie otwarcia parlamentu włoskiego jest o tyle znaczące, że rząd włoski chce parlament, który się miał zebrać 12 maja, postawić wobec faktów dokonanych.

Z Kopenhagi donoszą pod datą 11 bm., że dziennik rzymski „Messagero“ komunikuje, iż do Rzymu przybył kurier cesarza Franciszka Józefa, który przywiózł ostatnią odpowiedź Austro-Węgier.

Z Berlina do Rzymu od 11 bm. przesyła się jedynie te telegramy, które mają charakter urzędowy. Innych depech się nie przyjmuje.

Co do stosunków włosko-tureckich ostatnie doniesienia, bezpośrednio z Rzymu wysłane, świadczą o silnem ich zaostreniu. Ambasada turecka w Rzymie rozpuściła większą część swojej służby, a specjalny kurier wywiózł najważniejsze dokumenty tej ambasady. W kołach kompetentnych przewidują, że wobec stwierdzenia współudziału oficerów tureckich w powstaniu w Trypolitanii, konflikt włosko-turecki jest prawie że nieunikniony.

Jak telegrafują z Kopenhagi do „Russk. Wiedom.“ kolonia włoska w Berlinie literalnie wymarła. Wszystkie sklepy, warsztaty i kluby zamknięte. W ambasadzie włoskiej krząta się gorączkowo. Zapieczętowane są archiwa w celu oddania ich ambasadorowi amerykańskiemu. Tłumacząc swoje pospieszne przygotowania członkowie ambasady włoskiej mówią:

„Nie chcemy znaleźć się w położeniu Świeżbiejewa i Cachebone'a. Jeśli wojna wybuchnie, czerń z pewnością napadnie na ambasadę“. Sam poseł oświadczył, iż nie bierze już udziału w pertraktacjach i wszystko robi się w Rzymie. — „Ja czekam tylko instrukcji“ — powiedział na zakończenie.

Ciekawe są ostatnie doniesienia co do stanowiska Watykanu. Ścierają się tam dwa prądy: jeden z nich, austriacko-bawarsko-hiszpański, wspomagany przez Jezuitów, dokłada starań, żeby papież wyjechał do Hiszpanii, do Valladolid, ażeby mieć swobodę ruchów i możliwość komunikowania się z państwami neutralnymi i wojującymi; drugi franko-włoski, jest zdania, że wyjazd papieża w takiej chwili jest eksperymentem ryzykownym. Cieciewski nie powziął jeszcze decyzji.

Generał OO. Jezuitów hr Ledochowski wyjechał z Rzymu do Hiszpanii.

HISTORIA ROKOWAŃ WŁOSKO-NIEMIECKICH.

„Berliner Tageblatt“ opisuje historię rokowań włosko-niemieckich.

„Włochy — pisze gazeta — powołując się na dosłowne brzmienie umowy traktatowej i na inne przyczyny, o których pomówimy później, nie wystąpiły ze swą armią wspólnie z Niemcami i Austro-Węgrami, a potem dały swym byłym sprzymierzeńcom do zrozumienia, że niezbędne jest nowe uregulowanie niektórych spraw terytorjalnych pomiędzy Włochami a Austro-Węgrami. O sprawie tej w kołach dyplomatycznych trójpriemierza mówiono wiele; dyplomaci doszli do względniego porozumienia w sprawach, które wydawały się niemożliwe do rozstrzygnięcia wobec ich nadzwyczajnej drażliwości. Potem okazało się jednak, że Włochom to nie wystarczy i że zarzucają im wędkę przy innym brzegu. Rokowania trwały, ale już z tarciami, przyczem wpływały t. zw. „neutralne“ rozstrzygnięcia wysuwanych przez Włochów spraw. Streściwszy w ten sposób historię rokowań włosko-niemieckich „Berliner Tageblatt“ woła:

Z nad Bzury.

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymałam ją u siebie, nakarmiłam i... o egoizmie! wysłałam do sąsiedniego folwarku o wiorstę drogi z listem, prosząc o mleko, masło i zapalki, których posiadałam zaledwie kilkanaście.

Babina sprawiła się dobrze, kule ją szczęśliwie minęły, wróciła cała, lecz bez żądanych prowiantów, przyniosła tylko kwartę mleka.

Sąsiadka nasza wyjechała do Warszawy do doktora i widocznie już jej nie przepuścili do domu, a kuzynka tłumaczyła się brakiem zapasów, wzamian jednak przyniosła, abyśmy przyszli do Ł... bo jest z trojgiem wnucząt tej pani, starą babką i dwiema dziewczynami, bez kawalka mężczyzny.

— Ale paniunku — powiada babula — kule to tak sypały, jak groch przy siewie.

— Dobryś, myśle — tu źle, ale i tam się dostać niebezpiecznie.

— Ja to paniunku też stąd pójdę do wnuczka — strach, zabiją człowieka, a ten mój zięć to aby tylko o moją śmierć Boga prosi, heretyk! I poszła.

Znowu zaczęły się odzywać armaty i to coraz bliżej jakby z za Wisły z Wyszogrodu, Wzzzi... bach! Wzzzi... bach! tuż, tuż, nad naszymi głowami. Wpada mąż.

— Wiatrak się pali.

Wybiegam, w istocie ogromny ogień, ale daleko, bo na końcu wsi i w polu, a i wiatr w stronę pola, nie-

„Czyż Włochy, których pragnienia mogłyby być urzeczywistnione i drogą pokojową, rzucić się teraz w groźne morze krwi tylko dla tego, że nie wszystkim ich życzeniom uczyniono zadość? Jak wytłómaczyć postępowanie rządu włoskiego, wypuszczającego wróbla z ręki dla kanarka na dachu?“

MANIFESTACJE ZA WOJNĄ.

Rzym. 30 (13) (PAT.) Dziś na placach i ulicach odbywały się manifestacje stronników wystąpienia. Mówcy wygłaszali mowy, wskazujące na niebezpieczeństwo, spowodowane przez Giolittiego i jego zwolenników. Rozlegały się okrzyki: „Precz z Giolittim! niech żyje wojna!“ Tłum zatrzymał tramwaj, którym jechał przyjaciel Giolittiego, b. minister Bertolini, który jedynie dzięki interwencji kilku oficerów wydarł się z rąk tłumu. Taki sam wypadek zaszedł z b. ministrem Facta. Przed gmachem ambasady austriackiej kilkutyśieczny tłum urządził demonstrację, odebrał roznosieliom i spalił kilka tysięcy egzemplarzy dzienników, będących pod wpływem Bülowa, oraz wybił szyby w redakcji gazety Bülowa „Vita“.

INTRYGII GIOLITTIEGO.

Rzym. 30 (13) (PAT.) Giolitti stanął w otwartej opozycji do rządu obecnego. Codziennie u niego w domu odbywają się zebrania. Najwybitniejsi jego stronnicy rozpowszechniają alarmujące pogłoski, jakoby rząd pragnął rozpocząć wojnę mimo, iż Austria i Niemcy gotowe są do poczynienia zupełnie zadowalających ustępstw Włochom. Starają się oni przekonać opinię, że w gabinecie jest rozłam. Jednak, według wiadomości z autorytatywnego źródła, pogłoski te są zakulisowym manewrem parlamentarnym.

Dzienniki ostro atakują Giolittiego, potępiając go za próby intrygowania w chwili, kiedy rząd powinien mieć za sobą wszystkich.

Z Berlina i z Wiednia donoszą o artykułach w gazetach niemieckich, wyrażających nadzieję, iż intrygi Giolittiego odniosą pomyślny skutek.

UCIECZKA WŁOCHÓW Z NIEMIEC.

Sztokholm 30/13 (PAT.) Donoszą z Lugano, że przychodzą tam bez przerwy pociągi nadzwyczajne, które przybywają Włosi z Austrii i Niemiec. Większość handlarzy owoców włoskich i liczne rodziny robotnicze uciekają z Niemiec. Dzienniki berlińskie radzą publiczności powstrzymać się od optymistycznych wniosków co do kryzysu austriacko-włoskiego.

Szpiedzy we Włoszech.

Włochy bardzo się obawiają szpiegostwa i ostrożnie nie bezpodstawnie. Zawsze były pełne cudzoziemców, zbrojnych w aparaty fotograficzne, wciśkających się we wszystkie kąty i zamieszkujących całe pobrzeże morskie, północne jeziora, wyżyny górskie. Wśród właścicieli hotelów włoskich jest bardzo wielu Niemców, Austriaków i podejrzanych Szwajcarów. Oto na przykład graniczące z Austrią jezioro Garda, którego północna część należy do Austrii; nie ma tam ani jednego miejsca, gdzieby sztyl niemiecki nie dominował nad wszystkimi miejscowymi pięknościami. Sam charakter „handlu cudzoziemcami“ wymaga szerokiego współpracownictwa cudzoziemców w charakterze „guidów“, służby hotelowej, tłumaczy, szoferów, komisjonerów, posłańców i t. d. W danym razie cała ta masa ludzi może bez szczególnych trudów i wydatków być obrócona w szpiegów, dobrze obznajomionych z krajem, a docierających wszędzie: cała, gotowa armia, zdemoralizowana

ma obawy. Jednak ten pożar rozstroił mi nerwy, już i karty leżą nietknięte i czytać nie mogę.

Wieczorem drugi pożar, tuż koło nas — chałupa się pali. Wprawdzie jesteśmy odgradzeni masą drzew i ogrodów, lecz gdyby się ogień przerzucił na drugą stronę drogi, mógłby dojść do zabudowań.

— Źle — myślę. Granaty padają, a więc w celu zapalenia wsi, w której podejrzewają ukrytych Niemców.

Następnego dnia około południa puszczono dwa szrapnele wprost na nasz dom — widocznie zauważono z Wyszogrodu dym idący z komina i na ten dym skierowano armatę. Szczęściem przeniosły — lecz upadły tak blisko, że gdyby o pół włoska opuszczono niżej, jużby nas wśród żyjących nie liczono. Wyleciały tylko szyby z niezamieszkanego połowy domu — nadruszyły węgiel i upadły o jakieś paręset kroków na pole, wybuchając czarnym i wysokim jak słup dymem.

— To dobrze — powiada mój mąż — mogło być gorzej, chodźmy do księdza na naradę.

Ja, jako przeczona niewiasta, wzięłam trochę rzeczy, o które najwięcej dbałam, zapakowałam w torbę podróżną i w drogę — pies naturalnie z nami. Aby się dostać na plebanie, trzeba przejść kawalek pola, kawaleczek lasu, na którego skraju stoi kościół.

Wzięliśmy drogą, przewiesiliśmy torbę, ja ujęłam za jeden koniec, mój mąż za drugi i maszerujemy. Nie doszliśmy do połowy pola, salwa trrrrr, tach, tach tach, tach.

— Strzelają — robi uwagę mąż.

— Strzelają, ale to nie.

napiwkami, przywykła do wypełniania dość podejrzanych poleceń, kierując się oryginalnym kodeksem kąpielowo-hotelowej etyki.

Z początkiem wojny rozwinęła się dezercja z irredentystycznych prowincji i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wraz z gorącymi Włochami z krwi i ducha, nie chcącymi służyć Austrii, Włochy zalali austriacy szpiegowie, tak specjaliści, jak i zwykli ochotnicy. Nacjonaliści obnoszą ich jako zbiegów i ofiary ucisku austriackiego, otwierają im szeroko objęcia i dzielią się z nimi swymi wiadomościami. Ale jutro ci zbiegowie mogą wyświadczyć swej nowej drodze ojczyźnie bardzo złą usługę.

Dobremu obeznaniu się Austrii i Niemiec ze sprawami włoskimi sprzyjają także małżeństwa mieszane. Wiele wpływowych osobistości we Włoszech ma za żony Niemki, zwłaszcza w kołach parlamentarnych i profesorskich czy uniwersyteckich. „Il marito di patatara“ (małżonek pożerający ziemniaki) tworzy liczną klikę wśród profesorów rzymskiego uniwersytetu i pisze do dzienników „La Concordia“ i „L'Italia Nostra“, jaskrawo germanofilskich, a niewiadomo czym kosztem wydawanych.

Wogóle we Włoszech nie może być braku niemieckich informatorów tak dobrowolnych, jak i najemnych, a także i zawodowych szpiegów. Prawda, że skutki ich pracy nie mogą być bardzo doniosłe, w każdym jednak razie skrajna ostrożność jest tu na miejscu, o ile oczywiście nie wyraża się w pogoni za niewinnymi obywatelami i turystami.

Nie wiadomo, czy do tej pory aresztowano we Włoszech wielu prawdziwych szpiegów, ale aresztowania odbywają się na wielką skalę, przyczem nie brak też ciekawych wypadków. Nizcy urzędnicy policyjni, jak i nazbyt gorliwi patrioci wytworzyli sobie swój własny typ szpiega, co do zewnętrznego wyglądu bardzo zbliżony do typu malarza lub turysty. Niewątpliwym rysem charakterystycznym szpiega mają być pończochy turystowskie, lornetka i aparat fotograficzny, a także kapelusz z szerokimi skrzydłami i długie włosy. Pod Rzymem aresztowano jakiegoś malarza, który malował olejnymi farbami jakieś ruiny czy fort, wygodnie rozstawszy się z polowym krzesłem, parasolem i przenośnymi sztalugami tuż koło drogi, na oczach przechodzących. W Neapolu aresztowano kilka osób, które fotografowały port, tyśiąc razy już fotografowany i znajdujący się na mnóstwie widokówek. W Wenecji aresztowano dwóch cudzoziemców, „zanadto uważnie patrzących na lagunę z wieży św. Marka“. To znowu skrzywdzona gubernantka, która na radę konsula wybierała się z powrotem do Niemiec: podejrzaniem wydało się to, że ona przez kilka dni dzień w dzień była w swym konsulacie a zademonstrowała jej chlebodawcy. — W Sperrli aresztowano na dworcu kolejowym Rosjanina za długie włosy i dość oryginalną powierzchowność. Między Rzymem a Genuą zrewidowano Niemca jadącego wagonem sypialnym: konduktor uznał, że kuferek Niemca ma podejrzany wygląd, jest zbyt ciężki, rewizja jednak wykazała, że w kuferku była sama bielizna i książki. W jednym miasteczku na Riwierze codziennie aresztują wszystkich przechodzących wieczorem koło tunelu przez tor kolejowy, którzy idzie szeroki gośńnic dla samochodów. Mówić we Włoszech po niemiecku wogóle nie należy, zwłaszcza w wagonie, ale i w innym języku nie można mówić, nie wzbudzając podejrzeń — i to we Włoszech, gdzie podczas sezonu języki obce głużyły język włoski!

Autor artykułu, korespondent „Russk. Wiedom.“ kończy swą korespondencję humorystyczną uwagą:

— Niedawno objeżdżając północne Włochy a będąc, na nieszczęście, blondynem, wiele razy czulem

Pies kuli się, wchodzi pod nogi, ale idziemy dalej — znów, tach, tach, tach.

— Jak oni marnie strzelają — dorzuca mój mąż — szkoda naboju.

Ale jakoś dali spokój, wchodzimy w las. Trrrrr strzał i jednocześnie prawie zjawia się wśród drzew dragon.

— Wy kuda?

— Do księdza, a jest, nie wiecie?

— Jest, idźcie, idźcie.

Nareszcie dochodzimy do plebanji.

— Niech będzie pochwalony — wołamy od drzwi.

— A słowo stało się ciałem, to siedzicie? żyjecie, nie zabili was, nie spalili?

Krzyżują się pytania i odpowiedzi, podają śniadanie, jemy chleb, ten chleb tak upragniony, co nie przeszkadza opowiadać przebytej wrażeń.

— Wszyscy pouciekali? — zapytuje ksiądz.

— Wszyscy.

— Został pasterz bez owieczek.

— A my? a my? Tylko bieda, bo nie mamy ani chleba, ani mleka, ani masła.

— Idźcie do Ł..., pani I. wprawdzie niema, ale p. Stefania wspominała przed Julką (służącą), że piła do was, prosząc o przybycie.

— Jakto, Julka chodziła tam?

— Chodziłam, proszę pani, i nie bałam się. Ksiądzulek wysłał swoje krowy za Bzurę a oni zostawili dwie na potrzeby, więc chodziłam po mleko i masło.

— Więc cóż proboszcz radzi nam robić?

(C. d. n.)

Ina Kusztłowa.

na sobie charakterystyczne podejrzliwe spojrzenia, które ginęło w dobronasnym uśmiechu, jak tylko przemawiałem po włosku, wyznając, że w rzeczywistości rozmowa znacznie częściej niż miałem do tego ochotę, starając się jak najprędzej wrócić zwirot „u nas w Rosji”. — Nie znaczący to, aby być Rosjaninem, pętało we Włoszech do wielkich przyjemności, o nie, rozstrzygnięciu polemiki dziennikarskiej na temat nadziatyckich ziem. Włoch już wydaje swoje owoce, ale w porównaniu z Niemcami położenie Rosjan jest znacznie przyjemniejsze.

Wypłata zaliczek urzędnikom.

Wypłata zaliczek urzędnikom odbędzie się w przyszłym tygodniu. Likwidacja rozpocznie się w czwartek 7 (20) bm. a wypłata w piątek 8 (21) bm. we wszystkich komisjach.

Jak donosiliśmy już, zaliczki będą wypłacone od razu za dwa miesiące. Otrzymają je wszyscy funkcjonariusze państwowi, również i prowizoryczni, nie należący do żadnego funduszu emerytalnego z wyjątkiem czynnych funkcjonariuszów sądowych, którzy otrzymali pensję od rządu.

Aby umożliwić obdzielenie funkcjonariuszów prowizorycznych, zostaną zmniejszone — o nieznaną zresztą kwotę — zaliczki urzędników wyższych rang: począwszy od rangi VIII-ej.

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja prezydium miasta z delegatami urzędników, na której ustalono kwestie wypłaty.

Regulamin wypłat pozostaje niezmieniony. Zmienne zostaną niektóre lokale likwidacyjne. Lokale zostaną ogłoszone w najbliższych dniach. Wiadomo dotychczas, że likwidacja kolejarzy odbywać się będzie w gmachu „Skały” przy ul. Mickiewicza, a likwidacja nauczycieli w tym samym, co poprzednio, lokalu Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Sobota, 15 maja. Rz. kat. Dzisiaj: Zofia M. i 3 córki. Jutro: N. 6 po W. Jana Nep. — Gr. kat. Dzisiaj: 2. Borysa, Aftanaz. Jutro: N. 6 po W. Teodozja. — Słowiański. Dzisiaj: Strzeżysława. Jutro: Wiencysława. — Wschód słońca o g. 4.43, zachód o godz. 8 (czas ratuszowy). Długość dnia 15 godzin 17 minut.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —

NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Abonament do końca miesiąca

z dwukrotną dostawą do domu

od 16 do 31 maja wynosi 46 kop. = kor. 1.50

Odbierający pismo w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha od ul. Kopernika, płacą tylko 38 kop.

Numery „Słowa Polskiego“ za ten czas, gdyby je kupować oddzielnie, kosztowałyby 50 kop. = kor. 1.66. Korzyść więc abonamentu oczywista, bo nie tylko mniejszy wydatek, ale pismo dostawiane będzie do mieszkania dwa razy dziennie, rano i popołudniu.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15 i kantor w pasażu Mikolascha.

— Na riedzielnym poranku muzyki komnatowej wystąpi ceniona śpiewaczka estradowa p. St. Argasińska-Chojnowska, która odśpiewa Arję Mozarta z tów. skrzypiec i fortepianu, a nadto Chopina Piosnkę litewską, Pieszczotkę i Życzenie. Niedawne sukcesy tej śpiewaczki na koncertach kijowskich są nowym czołdem jej wysokiego artysty.

P. Perutz odegra Bacha na skrzypcach solo. Wspomniała sonata wiolonczelowa Brahmsa (F-dur) rozpocznie program, a zakończy go trio Beethovena (F-dur).

— Muzyka kościelna. Prof. Poselt odegra w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 12 (czas ratuszowy) w Zakładzie św. Teresy podczas Mszy św. I i II część Sonety Bacha „Adagio i Largo”, oraz słynną „Arię” na strunie G z akompaniamentem organów.

— Prawosławie w Galicji. Wychodzący we Lwowie, przeznaczony dla ludu „Głos Naroda” donosi. W ciągu ostatniego tygodnia przeszło na prawosławie 10 nowych parafii w tej liczbie 5 razem ze swymi księżmi unikim. Z różnych miejscowości Galicji nawiązują do władzy Eulogiusza prośby włościan o urządzenie uroczystej pielgrzymki do zdawna czczonej przez lud nasz Ławry Począjowskiej.

Kijowskie „Posled. Nowosti” informują, iż wskutek odezwę władz cerkiewnych, proponujących duchownym prawosławnym objęcie nowych parafii w Galicji, zgłosiło się 100 osób z eparchii kijowskiej. Z liczby tych kandydatów wybrano 14 duchownych prawosławnych, przeważnie administratorów małych parafii. Na razie parafie w Galicji będą uważane za obję-

te czasowo i duchowni którzy nie zechcą pozostawać tam na zrasze mogą powrócić na swe dawne parafie.

— Między cyganami. Wczoraj pop. zawieszano pogotowie ratunkowe do szkoły im. Zimorowicza, gdzie między zandieszkami tam kilku cyganami powstała straszna bójka. Jedną ofiarą tej bójki młodego cygana, który otrzymał innosstwo ran na głowie i całe ciało, opatrzyło pogotowie. Chciano go zabrać do szpitala, ale cyganka, o którą stoczył bójkę, oświadczyła, że sama będzie go pielęgnować.

— Pijany automobilista. Ulica Gródecka jechał wczoraj jakiś pijany szofer, tak nieostrożnie, że najechał na konie z wozem. Skutki zderzenia były fatalne, jeden koń został zabity a drugi ciężko zraniony. Mimo tego wypadku, szofer pedził dalej, wreszcie stojkowi położył kres jego niebezpiecznej jeździe i odprowadził go do policji.

— Statystyka aresztowań. We czwartek aresztowano 66 osób, a to: 49 mężczyzn i 17 kobiet, między innymi aresztowano za kradzież 1 osobę, za chodzenie bez przepustki do 10-ej 5 osób, za opilstwo 4, dla zbadania tożsamości 32, za przyjazd do Galicji 2, za sprzedaż wódki 3, za kupowanie rzeczy od żołnierzy 1, dam ulicznych 15.

— Kto z nich podejrzany? Na idącego ulicą Wacka Horowskiego napadł jakiś uzbrojony człowiek i pod pozorem szukania rewolweru rewidował mu kieszenie. Niestety, Horowski, prócz cygarniczki, wartości 30 kop. nie posiadał nic wartościowego. Bandyta zadowolili się cygarniczką i poszedł dalej. Jednakże Horowski nie dał za wygraną, udał się za bandytą i oddał go w ręce stojkowego. Na policji oświadczył bandyta, że Horowski wydał mu się podejrzany, to też przeskakał mu kieszenie, aby go rozbroić.

— Rozbicie sklepu. Na ul. Sienkiewicza 1. 5 rozbito sklep z przedmiotami galanterijnymi i zabrano różnych towarów na 50 rubli. Sprawca dostał się do sklepu przez rozbicie drzwi, mimo, że ulica tą kręciło się setki osób.

— W okupowanej części Królestwa. Według wiadomości, otrzymanych w Kopenhadze Niemcy zburzyli stary pałac biskupów kujawskich w Wolborzu (w gub. piotrkowskiej, nad rzeką Wolborka).

Miasto Łódź zaciąga pożyczkę w sumie 5 milionów rubli.

— Nowy departament Alzacja-Lotaryngia. Znany francuski rocznik handlowy Botina wyszedł tego roku z charakterystycznymi zmianami. I tak, w spisie departamentów Francji wykazano nowy departament Alzacja-Lotaryngia: przestrzeń 14,517 kw. kilometrów; ludności 1,814,564; okregów 97; gmin 1702. Informacji handlowych, dotyczących Austro-Węgier i Niemiec, nie dano tego roku wcale. Belgii natomiast poświęcono szczegółowy opis.

— Broszury o wojnie. Francuski komitet pod przewodnictwem E. Larissa pracuje nad wydaniem i rozpowszechnieniem w neutralnych krajach broszur o wojnie. Przy współdziałaniu francuskiej Izby handlowej, wydano w 240,000 następujące broszury: „Kto chciał wojny?”, „Przestępstwo Niemców” i „Naruszenie neutralności Belgii i Luksemburgii”. Broszury te zostały przetłumaczone na język angielski, niemiecki, włoski, hiszpański, duński, szwedzki i norweski, wkrótce zaś ma się ukazać ich przekład na inne jeszcze języki. Francuski „Biuletyn informacyjny”, zawierający „dokumenty o wojnie”, wydano w 440,000 egzemplarzy.

— Książę Sabah-edin. Droga okrężną doszła z Konstantynopola wiadomość o śmierci księcia Sabah-edina, syna zmarłego sułtana Murada. Sabah-edin, w przeciwieństwie do innych książąt tureckich, zwracał na siebie uwagę swoimi szerokimi poglądami. Był on zwolennikiem zasad liberalnych, które otwarcie głosił w swoim kraju. Za swoje przekonania Sabah-edin popadał nieraz w niełaskę i zmuszony był żyć poza granicami Turcji, w charakterze emigranta. Bardzo niedawno książę Sabah-edin wyprawił z Aten do sułtana pismo z prośbą o jaknajprędzszą zawarcie pokoju, ażeby w ten sposób uniknąć zguby Turcji. Wśród jakich okoliczności nastąpił wyjazd księcia z Aten — niewiadomo. Mniej jeszcze wiadome są przyczyny jego nagłej śmierci. Historia tego nieoczekiwanego zdarzenia należy do rzędu tych licznych zagadek, w jakie tak obfituje konstantynopolitańska rzeczywistość.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

HANDEL AUSTRII W R. 1914.

Wskutek zerwania stosunków wszelkich z państwami, handel Austrii, z wyjątkiem wymiany między Węgrami i Niemcami i nieznacznej na Bałkanie, niemal zupełnie zamarł. Niedawno austr. ministerstwo handlu ogłosiło bilans handlu zagranicznego. W pierwszych miesiącach 1914 rozwój szedł torem normalnym, w ostatnich pięciu cofnął się. Podczas gdy wartość dowozu do Austrii od 1 stycznia do 31 lipca 1914 roku wynosiła 2,153.6 mil. kor. (w 1913 r. o 206.4 mil. kor. mniej), a wartość wywozu 1,556.6 mil. kor. (w 1913 roku o 21.6 mil. kor. mniej), to w ostatnich miesiącach 1914 roku wartość dowozu wynosiła tylko 599.6 mil. kor. (w 1913 roku o 859.8 mil. kor. więcej), wywozu zaś 459.3 mil. kor. (w 1913 roku o 775.4 mil. kor. więcej). Cały dowóz sprawozdawczy roku

wynosił 2,753.2 mil. kor., czyli o 653.4 mil. kor. mniej, a wywóz 2,015.9 mil. kor., czyli o 753.8 mil. kor. mniej, niż w 1913 r. Najbardziej zmniejszył się handel zagraniczny Austrii w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Dowóz i wywóz na drodze morskiej został zupełnie odcięty.

Statystyka austriacka uwzględnia cały handel według trzech głównych działów: surowców, półfabrykatów i gotowych fabrykatów. Z liczb podanych wynika, że przeszło połowa całego niedoboru wywozowego przypada na gotowe fabrykaty, których wywieziono o 60 proc. mniej, aniżeli w 1913 roku. Poza tem zmniejszył się także wywóz półfabrykatów i surowców. Przeciwnie, zmniejszenie dowozu spowodował przeważnie mniejszy dowóz surowców. Wziawszy na uwagę tę konieczność, że Austro-Niemcy skutkiem odcięcia od świata przez wojnę zwiększyły ruch handlowy między sobą prawie o 100 proc., stwierdzić trzeba, iż cyfry podane przez ministerstwo austriackie jeszcze są za optymistyczne.

— Bank włościański w Warszawie. W ciągu 25-letniego istnienia działalność banku, którego obrotów obejmował pięć guberni: warszawska, radomska, płocka, łonżyńska i suwalska, zaznaczyła się wyraźnie w życiu gospodarczym i społecznym Królestwa. W ciągu rzeczzonego świerciewiecia 47,688 włościan nabyło przy udziale banku 370,580 dzies. ziemi, otrzymawszy na jej zakup pożyczki w banku w sumie ogólnej 36,970,067 rubli. Z wydanych pożyczek umorzono już rubli 5,405,711 kop. 21, czyli 15 proc., przyczem 223 włościan zwolniło już z pod zastawu w banku swe grunty, ogólnego obszaru 1,152 dzies., umorzywszy całkowicie udzielone im pożyczki 119,698 rubli. Z masy ogólnej dłużników banku tylko 238 było niewypłacalnych i należące do nich 1,645 dzies. gruntów, obciążone pożyczką w sumie 174,621 rubli, z powodu niepomysłnej licytacji przeszły na własność Banku. Obecnie już prawie wszystkie sprzedane zostały przez Bank z wolnej ręki innym włościanom.

Bank pod zastawem posiada 267,782 dzies. z obciążeniem w sumie 30,490,094 rb. 79 kop. Zarazem na rachunek własnego kapitału Banku nabyło 55 majątków, obszaru 25,960 dzies. na sumę 4,419,399 rb. Znaczna część tych gruntów już została przez Bank sprzedana włościanom. W razach wyjątkowych niezdatne dla włościan grunty, przeważnie cenniejsze folwarki, lub leśne gospodarstwa sprzedawane były osobom prywatnym lub instytucjom. Bank jest w posiadaniu jeszcze 5,953 dzies. przeznaczonych na sprzedaż w przyszłości najbliższej.

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

333

Blicher Clausen — Stry Frania. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.

Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. — 60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr. Felicja Popławska kor. 1.80.

Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1.80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. — 60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów obłożenia Paryża kor. — 60.

Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. — 60.

Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłóżyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1.20.

— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyła z angielsk. Br. Neufeldówna kor. — 60.

Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przetł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1.20.

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angielskiego A. D. kor. 1.20.

Kipling Rudyard. Zemsta Hungary. Nowele, przetłóżył z ang. Feliks Chwalibóg kor. — 60.

Mery Klaujusz. — Głos Przodków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1.20.

Mismandre Francoiszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. — 60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. — 60.

Orczy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedzeńca (The scarlet pimpernel) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0.60.

Romanowska St. — Nad Michiganiem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona na konkursie i nagrodą kor. — 30.

Reuter Gabriel. — „Synowie”, powieść kor. — 60.

Rod Edward — Daremny Wysilek. Powieść. Przetł. z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1.20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1.20.

— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłóżył J. K. Potocki kor. — 60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przetł. z włosk. kor. 1.20.

Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przetłóżyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1.20.

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1.20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikolasza, otrzymają od powyższych cen 33 1/3% rabatu.

33 1/3 %